

Echo Maryi Królowej Pokoju

Listopad 2004

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

202



Orędzie z 25 października 2004

„Drogi dzieci!

To jest czas łaski dla rodziny i dlatego wzywam was – odnowicie modlitwę. W sercu waszej rodziny niech będzie Jezus. Przez modlitwę uczcie się umiłowania wszystkiego co święte. Naśladujcie życie świętych, niech będą dla was zachętą i nauczycielami na drodze do świętości. Niech każda rodzina stanie się świadkiem miłości w tym świecie bez modlitwy i bez pokoju. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Rodzina

Podczas gdy w czasach, w których żyjemy, instytucja rodziny zdaje się być pogrzebana, przynajmniej jeśli chodzi o katolicką koncepcję rodziny, Maryja mówi nam, że **jest to czas łaski dla rodziny**. Żyjemy w czasach niesłuchania trudnych zarówno dla poszczególnych jednostek, jak i społeczeństw, narodów i rodzin, a jednak **jest to czas łaski**. Jak to? Maryja wie, i my również powinniśmy o tym wiedzieć, że *bramy piekielne nie przemogą* Kościoła naszego Pana, Jezusa Chrystusa (Mt 16,18), a im bardziej oczywiste będą zmiany wstrząsające niebo i ziemię, tym bliższe będzie nasze wyzwolenie (Łk 21,28). „*A zwłaszcza rozumieć chwilę obecną: teraz nadeszła dla was chwila powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła!*” (Rz 13, 11-12). Przyoblec się w zbroję Światła, to znaczy uzbroić się w Miłość Bożą, przyoblec się w Pana Jezusa Chrystusa. Żyć Nim. Dlatego Maryja wzywa nas do **odnowienia modlitwy**. Łaska Boża jest gotowa do tego, by wylać się na rodziny i na cały świat, jeśli tego pragniemy i szczerze o to prosimy. Wejdźmy w modlitwę tak jak podpowiada nam Maryja, tak jak usilnie prosi. Nie wystarczy *odmawiać* modlitwy, trzeba *żyć* modlitwą, trzeba modlić się życiem. „*Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofia-*

re żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12,1).

Niech Jezus będzie w sercu waszej rodziny. Weźmy na poważnie to życzenie Maryi. Oprzeć rodzinę na osobie Jezusa, pozwolić, aby On żył w rodzinie i by dawał jej życie (taka jest funkcja serca w każdej żywej istocie), to znaczy chronić ją przed każdą zasadzką i przed każdym niebezpieczeństwem. Zachować ją *świętą i nieskalaną*, tak jak pragnął tego Chrystus dla swego Kościoła (Ef 5, 27); to znaczy przywrócić rodzinę do jej pierwowzoru, który spoczywa w Bogu samym i w trynitarnym misterium Jego życia (Jan Paweł II, *List do rodzin*, nr 6). Z Jezusem w sercu rodzina jest rzeczywiście Kościołem domowym, żywą komórką Kościoła i całego społeczeństwa; żyje w niej dynamika Miłości trynitarniej. Ta wspaniała koncepcja rodziny wzywa do wysiłku wiary, który stanowiąc zmierza ku świętości.

Przez modlitwę uczcie się umiłowania wszystkiego, co święte, to znaczy tego wszystkiego co jest w Bogu i co jest Boże, wszystkiego, czym On pragnie nas obdarzyć. *Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami”* (Rz 8,26).

Naśladujcie życie świętych, niech będą dla was zachętą i nauczycielami na drodze do świętości. Zbliży się dzień Wszystkich Świętych; o co mamy ich prosić? Nie o jakieś wsparcie, ale o to, by mobilizowali nas i byli dla nas mistrzami na drodze do świętości. W Jezusie rodzina odnajdzie pokój, jedność, miłość; odnajdzie siłę, aby oprzeć się wszystkim niszczycielskim siłom, odnajdzie mądrość, aby demaskować wszelkie oszustwo, odnajdzie odwagę, aby przetrwać każdą próbę. W ten sposób rodzina będzie żywa w Duchu, będzie **świadkiem miłości w tym świecie bez modlitwy i bez pokoju**. Maryja kieruje to zaproszenie do **każdej rodziny**; zatem niech Nikt nie czuje się wykluczony, niech Nikt nie uważa, że temu nie sprostą, albo, że nie jest godzien. Nikt nie może liczyć wyłącznie na własne siły, lecz każdy powinien liczyć na Boga i od Niego czerpać łaski, którymi w tym czasie jesteśmy tak szczerze obdarzani.

Człowiek przemienia się w to, co stawia sobie przed oczyma. Nasze serce napęlnia się tym, na co patrzymy, co czytamy, czego



*To jest Ciało Moje,
To jest Krew Moja*

śluchamy. Dlatego Maryja zachęca nas do naśladowania życia świętych, którzy szli za Jezusem i naśladowali Go. Tylko w ten sposób serce, myśli i uczucia Jezusa będą mogły stać się naszymi. Tylko w ten sposób nasze rodziny staną się świadkami i światłością dla tego świata bez modlitwy i pokoju.

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Nasza Matka, Maryjo, Ty jesteś pełna łaski, pełna Ducha Świętego, proszę Cię módl się za nasze rodziny, abyśmy mogli przyjąć Twego Syna Jezusa i umieścić Go w sercu naszej rodziny. Matko, Ty która urodziłaś się, żyłaś w rodzinie i miałaś własną rodzinę, znasz wszystkie radości, krzyże i cierpienia rodzin. Znasz nasze grzechy, znasz tyle rozbitych rodzin, bez pokoju i radości. Wstawiaj się, o Matko, u Twego Syna Jezusa, nie zapominaj o nas, aby nasze serca mogły podjąć stanowczą decyzję i z powagą iść za tym co mówisz i czego nas uczysz. Tylko z Tobą możemy żyć i cieszyć się życiem.

Za wstawieniem Błogosławionej Dziewicy Maryi, Królowej Pokoju, niech was wszystkich i wasze rodziny błogosławi i niech obdarzy was pokojem Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Rozkochani w Eucharystii

Nie ustaje dzieło Ojca Świętego w służbie nieba i ziemi, poprzez które Jan Paweł II powiększa grono błogosławionych, ogłaszając wciąż nowych. Po beatyfikacji trzech członków Akcji Katolickiej – która odbyła się 5 września w Loreto – 3 października zostało wyniesionych na ołtarze pięć kolejnych osób, które swoim życiem dały konkretny wyraz ojcowskiej miłości Boga wobec Jego dzieci. Choć różnili się od siebie i żyli w różnych czasach, połączyła ich **jedna miłość: Eucharystia**.

Pietro Vigne, francuz żyjący na przełomie XVII i XVIII w., od młodzińskich lat żywi gorący kult dla Jezusa obecnego w Najświętszej Hostii. Zostawszy kapłanem, szuka swojego miejsca w posłudze ubogim i wybiera niezwykle powołanie: wędrownego misjonarza. Przez ponad trzydzieści lat, na nogach lub konno, przemierza drogi ojczyznie regionu, głosząc i kochając Jezusa, służąc Mu; sprawuje sakramenty, na własnych plecach dźwiga nawet „swój” konfesjonał, ponieważ zawsze chce móc udzielać daru Bożego miłosierdzia. Odprawia Mszę św., wystawia Najświętszy Sakrament i uczy adoracji Eucharystii. Maryja, „piękne Tabernakulum Boga między ludźmi” również zajmuje ważne miejsce w jego modlitwie i nauczaniu. **Żarliwość, jaka łączy go z Eucharystią**, jest tak wielka, że Pietro odczuwa potrzebę założenia żeńskiej Kongregacji – Sióstr Najświętszego Sakramentu – którym powierza zadanie nieustannej adoracji Jezusa obecnego w Eucharystii i wspólnego życia w braterstwie.

Joseph-Marie Cassant także dał na ziemi francuskiej – gdzie urodził się w 1878 r. – świadectwo głębokiej więzi z Jezusem Eucharystycznym. Rozważając często Mękę Jezusa i Krzyż, młody mnich trapiasta nappełnił się miłością Chrystusa. „*Droga Serca Jezusowego*” oznacza nieustanne wezwanie do przeżywania chwili obecnej z cierpliwością, nadzieją i miłością. Zdaje on sobie sprawę z własnych braków i słabości, ale coraz więcej liczy na Jezusa, który jest jego siłą. Odrzuca półśrodki, chce ofiarować się Chrystusowi całkowicie. Świadczy o tym jego dewiza: „*Wszystko dla Jezusa, wszystko dla Maryi*”. Będąc celem wielu prześlado-

wań, które boleśnie raniły jego żywą wrażliwość, szuka oparcia w **Chrystusie obecnym w Eucharystii**, „*jedynym szczęściu na ziemi*”, jak lubił mawiać.

S. Maria Ludovica De Angelis, włoszka urodzona w 1880 r., po wstąpieniu do zakonu Córek Miłosierdzia, wyrusza pewnego dnia do Buenos Aires, gdzie spędzi resztę życia. Od tamtej chwili staje się ono nieprzerwanym pasmem pokornych, cichych gestów, dyskretnego i przedsiębiorczego oddania. S. Ludovica nie posiada wielkiego wykształcenia, wręcz przeciwnie. Niemniej jednak to, czego udaje się jej dokonać przy powszechnym zdumieniu otoczenia, wydaje się niewiarygodne. W szpitalu dziecięcym, do którego zostaje posłana, a który natychmiast uznaje za swoją rodzinę, jest początkowo kucharką, z czasem zaś staje się odpowiedzialną za całą wspólnotę. Pogodna, czynna, zdecydowana, śmiała w podejmowaniu wyzwań, silna w próbach i chorobie, z nieodłącznym różańcem w rękach, ze spojrzaniem i sercem skierowanym ku Bogu oraz ciągłym uśmiechem w oczach, s. Ludovica staje się, poprzez swoją nieskończoną dobroć, niezmiernym narzędziem miłosierdzia, pragnąc, aby do wszystkich dotarło orędzie Bożej miłości. Jej program zawiera się w jednym, często powtarzanym zdaniu: „*Czynić dobrze wszystkim, nieważne, kim kto jest*”. Tak, jak czynił to **Jezus, który wciąż podpowiada jej w Eucharystii**, jak doprowadzić do końca każde dzieło, które rozpoczyna w imię Miłosierdzia.

Wśród błogosławionych znajduje się także jeden monarcha: **Karol, cesarz Austrii**, ostatni władca Austro-Węgier. Karol otrzymuje ściśle katolickie wykształcenie, od dzieciństwa towarzyszy mu też modlitwa grupy osób, ponieważ pewna zakonnica, stygmatyczka, przepowiedziała mu, że w swym życiu zazna wielu cierpień i ataków. Bardzo wczesnie rodzi się w Karolu **głęboka miłość do Eucharystii i do Serca Jezusa**. Wszystkie ważne decyzje podejmuje on na modlitwie, zaś swoje cesarskie obowiązki postrzega jako drogę do naśladowania Chrystusa: poprzez miłość do powierzonych mu narodów, troskę o ich dobro i poświęcenie im swojego życia.

Najświętszy obowiązek władcy – zaangażowanie w sprawę pokoju – czyni Karol głównym celem swoich starań w straszliwym okresie pierwszej wojny światowej. Jego marzeniem jest prze-

zwyciężyć nacjonalizmy, tworząc Wielką Wspólnotę Europejską, opartą na współpracy i szacunku dla wszystkich, w świadomości faktu, że każdy człowiek jest jedyny i drogi Bogu. Nikt jednak go nie rozumie i ta jego postawa kosztować go będzie ojczyznę: żyje na wygnaniu, w ubóstwie i chorobie, które przyjmuje jako ofiarę za pokój i jedność swoich ludów. Karol znosi swe cierpienia bez skargi, przebacza wszystkim, którzy wyrządzili mu krzywdy i umiera 11 kwietnia 1922 r., ze wzrokiem skierowanym ku Najświętszemu Sakramentowi.

I na koniec mistyczka Męki Pańskiej, Anna Katharina Emmerick, o której ostatnio wiele się mówiło, ponieważ opisywane przez nią wizje, jakich doświadczyła, stały się wzorem dla niektórych scen z filmu „*Pasja*”. Wielka mistyczka, urodzona w okolicach Münster, już od małości zdradza głęboką wiedzę w sprawach wiary i żywi pragnienie wstąpienia do klasztoru, jednakże niska pozycja społeczna i ubóstwo nie pozwalają jej cieszyć się przywilejem, który w owych czasach, na przełomie XVIII i XIX wieku, zastrzeżony był wyłącznie dla córek bogaczy. Pan jednak spełnia jej marzenie i dziewczyna składa śluby w klasztorze, gdzie zawsze chętnie podejmuje się najcięższych i najbardziej niewdzięcznych prac. Ze względu na swe skromne pochodzenie od początku jest lekceważona i doznaje wielu upokorzeń z powodu szczególnych, nadprzyrodzonych darów, jakimi zostaje obdarzona. Znosi ten ból w milczeniu i z cichą rezygnacją.

W 1811 r., w wyniku sekularyzacji zakonów, klasztor zostaje skasowany, a dziewczyna znajduje gościnę, jako służąca, w domu pewnego kapłana, który uciekł z Francji. Wkrótce jednak zaczyna chorować i zostaje przykuta do łóżka. Jest to początek prawdziwego powołania Anny Kathariny: **przeżywać na swoim ciele Mękę Chrystusa**. Otrzymuje wówczas dar stygmatów, któremu towarzyszy szereg bardzo bogatych doświadczeń mistycznych, spisanych przez Klemensa Brentano (wybitnego pisarza i poetę niemieckiego), który je później opublikuje. Ujawnia między innymi pewne geograficzne i historyczne wskazówki, których nauka nigdy nie mogłaby zdobyć, jak np. o rzekomym domku Maryi w Efezie, odnalezionym przez archeologów dzięki dostarczonym przez nią informacjom.

Opisy Męki Chrystusowej zawierają elementy wręcz niewiarygodne, zwłaszcza

cza biczowanie. Jej wizje charakteryzują się tym, że są wewnętrzne i symboliczne, i, jak sama pisze, „*zmieniają się w zależności od stanu duszy, która ich doznaje. Stąd liczne sprzeczności, ponieważ zapomina się wtedy lub pomija wiele szczegółów*”.

W pokorze, która jest cechą świętych, Anna Katharina nie posługuje się swymi darami dla ściągnięcia na siebie uwagi, przeciwnie, czyni wszystko, aby dostosować się do Chrystusa, któremu patrzy prosto w oczy: aby bardziej upodobnić się do ubiczowanego Jezusa, „*podobnego do płótna nasiąkniętego krwią*”, nabiera zwyczaju noszenia czerwonej koszuli, i wreszcie, **przez ostatnie 9 lat swojego życia karmi się wyłącznie Eucharystią**, dając świadectwo, że w gruncie rzeczy jest to jedyny pokarm, bez którego dusza nie może się obejść. Umiera 9 lutego 1824 r.

Wola papieża, aby dawać Kościołowi coraz większą liczbę świętych, objawia rzecz podstawową dla każdego chrześcijanina: prawdziwy dom znajduje się nie tutaj, na ziemi, ale gdzie indziej, w wiekuistej siedzibie Świętych. Takie jest nasze przyszłe, wieczne przeznaczenie. **Zapowiadać konkretnymi znakami jego uszczęśliwiający wymiar oznacza zwiększać w nas świadomość celu, ku jakiemu powinniśmy dążyć.**

Bywa, że nasze kroki na tej drodze stają się chwiejne, często gubimy kierunek. Życie tych, którzy przebyli już tę wędrówkę w sposób najbardziej zgodny z nauką Chrystusa, pomaga nam zyskać punkty odniesienia, jasne latarnie po drodze, dzięki którym dane jest nam zrozumieć, na czym polega świętość i spróbować samemu przyjąć ją za wzór do naśladowania.

Miriam w świetle Bożego Słowa (cd)

8. Błogosławiona, która uwierzyła

Elżbieta jako pierwsza dostrzega źródło szczęścia Miriam i Jej powołania: *Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana* (Łk 1,45). Szczęście Miriam nie jest wynikiem Jej ludzkiej przedsiębiorczości i zaradności, lecz ma głębokie osadzenie w wierze. Miriam, która uwierzyła w Boże Słowo wchodzi w przestrzeń Miłości. Wiara Miriam nie jest tylko intelektualnym przyjęciem przekazanych Jej słów, lecz jest zaufa-

niem Słowu, które w Jej osobie staje się Ciałem. Wiara Miriam rodzi Miłość, której tak bardzo pragnie otaczający ją świat pogrążony w okowach grzechu.

9. Uwielbiana Boga

Miriam doświadczająca mocy Boga w swym życiu radośnie wieli Go całym swym sercem. Jej Magnificat (Łk 1,46-55) staje się uroczystym wyznaniem wiary. Wypowiada słowa *Wielbi dusza moja Pana...*, bo żadne inne słowa nie zdołałyby wyrazić tej głębi misterium przeżywanego przez Nosicielkę Słowa. Uwielbienie łączy się z radością – *raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy* (Łk 1,47), gdyż serce napelnione Bogiem odczuwa szczęście i spełnienie.

10. Orędowniczka u Swego Syna

Miriam rozumiejąca przez pryzmat Bóstwa Człowieczeństwo Jezusa, tak dobrze rozumie pragnienia i niepokoje ludzkich serc. Na godach w Kanie Galilejskiej (J 2,1-12) to Ona z wielką wrażliwością i troską pragnie rozwiązać problem braku wina dla gości weselnych. Miriam staje pomiędzy Jezusem i ludźmi orędując i radząc. Jej słowa *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (J 2,5) są zachętą do głębszego wsłuchania się w Słowo Życia i do realizowania Bożej woli w codziennym życiu. Miriam z Kany Galilejskiej to „Przewodniczka” na drogach ludzkich niedostatków i braków ku Pełni Jej Syna.

11. Matka Cierpienia

Mimo wybrania i błogosławieństwa Miriam doświadcza w swym życiu tajemnicy krzyża. Słowa wypowiedziane przez sędziwego Symeona – *a Twoją duszę miecz przeniknie* (Łk 2,35) spełniają się w życiu Miriam, która doświadcza widoku męki i śmierci swego Syna. Matka Cierpienia na Kalwarii dotyka ze łzami w oczach krzyża, aby doświadczyć mocy zwycięstwa Życia nad śmiercią i tajemnicy zbawienia. Martwe ciało Jezusa złożone na rękach cierpiącej Matki po ludzku jest porażką Słowa, które stało się Ciałem (J 1,14), jednak w planach Bożych okazuje się zwycięstwem Życia, które przez zwycięża śmierć w blasku tajemnicy Zmartwychwstania. Matka Cierpienia dojrzeła w tajemnicy krzyża, by zabłysnąć z mocą jako Matka Zmartwychwstania.

12. Matka Kościoła

Słowa testamentu Jezusa z krzyża kierowane do Matki i umiłowanego ucznia: *Niewiasto, oto syn Twój... Oto Matka twoja* (J 19,26-27) wypełniają się w życiu każdego, kto z wiarą i otwartością zaprasza Boga na ścieżki swego życia.

Miriam pragnie być na tych ścieżkach obecna jako Matka rozumiejąca wszystkie sprawy człowieka w wymiarze indywidualnym i społecznym. Bowiem Matka każdego człowieka jest Matką całej społeczności wiernych i tak jak w pierwotnej wspólnoty zasiada w Wieczerniku Kościoła, aby trwać z uczniami jednomyślnie na modlitwie (Dz 1,14). Matka Kościoła nieustannie wskazuje właściwy szlak życia do swego Syna i poucza, że Kościół to nie bezduszną instytucją, lecz rodziną dzieci, które wraz z Matką kroczy drogą Jej Syna w mocy Ducha Świętego ku Ojcu niebieskiemu.

13. Królowa Nieba i Ziemi

Miriam stając się Matką Jezusa Chrystusa zasiada na królewskim tronie Bożego Majestatu. Jej Syn pochodzący z rodu króla Dawida – Mesjasz (Namaszczony) staje się Królem ludzkich serc. Jego Królestwo pochodzi z wysoka „*Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Ioudaioi. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd*” (J 18,36). Miriam rodzi Króla, który obwieszcza bliskie nadejście królestwa niebieskiego (Mt 3,2; 4,17; Mk 1,15), poucza o tym królestwie w przypowieściach (Mt 13; 22,1-14; Łk 13,18-20) i wzywa wiernych, by w modlitwie z wiarą wzywali przyjsie królestwa Boga: *przyjdź królestwo Twoje*. Miriam przez swą postawę wiary i pokornego uniżenie pokazuje światu, na czym polega prawdziwe królowanie. W całym swoim majestacie Miriam jawi się jako – *Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu* (Ap 12,1).

Ikona Miriam malowana na kartach Ewangelii, choć tak uboga w szczegóły biograficzne i opisy zewnętrzne, to jednak jest bardzo bogata i głęboka teologicznie. Osoba Miriam zanurzona jest w historii Palestyny I w. po Chr. Staje przed nami w konkretnej przestrzeni ziemi pomiędzy Nazaretem, Ain Karem, Betlejem i Jerozolimą. Żyje w konkretnym czasie znaczonego panowaniem Heroda Wielkiego i jego synów oraz okupacją rzymską. Wykracza jednak poza przestrzeń i czas wypełniając Boże posłannictwo. Jako Boża Rodzicielka, Matka Słowa – sięga wyzyn Nieba odsłaniając swą piękną twarz promieniującą służbą, macierzyństwem i bezgranicznym oddaniem. Można podziwiać w zadumie jak wspaniale autorzy natchnieni kierowani

mocą Ducha Świętego pozostawili nam na kartach Ewangelii obraz Miriam, której, aby był właściwie „*postrzegany i kontemplowany*” wymaga głębi wiary, wrażliwości ducha i czułości serca. Im większa wiara i miłość w naszym życiu, tym piękniejsza i bardziej zrozumiała staje się dla nas Miriam – Osoba malowana mocą Ducha Świętego jako Dziewica, Bogurodzica, Matka, Służebnica, Błogosławiona, Orędowniczka, Pełna łaski, Bolesciwa, Królowa... moja Kochana.

ks. dr Mirosław S. Wróbel

21 listopada Echo kończy 20 lat



Piero Gottardi współpracował przez pewien czas z don Angelo przy redagowaniu gazety. Od 1995 roku – dzięki najnowszym,

lecz teraz już powszechnie znanym technologiom – pełni bardzo cenną służbę: to dystrybucja Echa przez Internet.

Być na czasie

Pewnego jesiennego wieczoru, o ile dobrze pamiętam w 1987r., w drodze powrotnej z pierwszych rekolekcji prowadzonych przez o. T. Vlaszicia, zatrzymaliśmy się w Mantui, by odwiedzić don Angelo. Było nas czworo z Bolzano. Biuletyn *Echo Medziugorja* był już wtedy bardzo rozpowszechniony i chętnie czytany. W Bolzano regularnie robiliśmy około stu fotokopii dla grupy modlitwowej. Don Angelo przyjął nas serdecznie i radośnie. Zaprosił nas do dużego pokoju, który służył jako „Redakcja”, dał mi butelkę szampana, żebym ją otworzył, a sam poszedł do kuchni po tort. Było święto dziękczynienia i parafianie przynieśli dary. Rozglądaliśmy się wokół, zdumieni, że „Redakcja”, była w rzeczywistości bardzo skromnym pomieszczeniem, na plebanii ginącej gdzieś wśród mgieł, z drewnianą podłogą, belkowanym sufitem. Stały tam ogromne, dziewiętnastowieczne, czarne szafy, stare i trochę krzywe, oraz cały sprzęt – czyli w praktyce maszyna do pisania firmy IBM, nożyczki i klej! Tak, bo kiedy trzeba było coś poprawić, don Angelo przepisywał oddzielnie cały wiersz, wycinał paseczek papieru

i zaklejał błęd! Kiedy mocowałem się z butelką, żeby otworzyć szampana, nagle korek wyskoczył w powietrze, odbił się od sufitu zrobionego z belek pomalowanych na biało. Odrobina zaprawy wapiennej wpadła akurat do środka cennej maszyny do pisania, tej która sprawiała, że Echo docierało do całych Włoch, a także za granicę, w kilku tłumaczeniach! Czym prędzej odwróciłem maszynę i zacząłem wyjmować kawałki wapna, a pozostali nie mogli powstrzymać się od śmiechu.

Tak wyglądał mój pierwszy kontakt z don Angelo. Później miałem to szczęście, że poznałem go i współpracowałem z nim przez całych dziesięć lat. Choć miał niełatwy charakter, posiadał cudowną głębię i przejrzystość wiary, po których pozostawił mi niezatarte wspomnienia.

Moja współpraca w redagowaniu biuletynu rozpoczęła się pod koniec 1988 r. z powodu trudności, które Biskupowi stwarzało nazwisko jednego z jego kapłanów jako „*kierownika odpowiedzialnego*” tak kontrowersyjnej naówczas publikacji. Właśnie wtedy pomyślał o mnie, jak myślę, także i dlatego, że mieszkalem dość daleko od Mantui, poza jurysdykcją i poza zasięgiem „*strzałów*”. Ponadto don Angelo często dręczyły skrupuły – ale to była zwykła pokusa – z powodu pracy duszpasterskiej. Zawsze mu się wydawało, że za mało robi dla swoich 270 dusz i że za dużo czasu poświęcał „*Echu*”. Ta troska, doprawdy nadmierna, w połączeniu z trudem redakcyjnym, w pewnym momencie skłoniła go do powierzenia mi nowej maszyny do pisania, w końcu była to maszyna elektroniczna (wtedy jeszcze nie było mowy o komputerach), i do prowadzenia „*Redakcji*”, w Bolzano. Okazało się to jednak trudne do zrealizowania i współpraca nadal toczyła się w Mantui, a niżej podpisany fruwał tam i z powrotem jak czółenka tkackie, w dniach intensywnej pracy, kiedy należało „*zamknąć*” edycję i „*oddać do druku*”. Zatrzymywałem się na noc w sobotę i w niedzielę. Rytm pracy był czasem niesamowity; na przykład od samego rana aż do drugiej w nocy, ale robiliśmy to z entuzjazmem i z rozmachem, dlatego mniej nam ona ciążyła niż godzina nudnej pracy, takiej, którą wykonuje się na siłę. Dawało mi to dużą radość i wracałem zmęczony, lecz zbudowany i zadowolony.

W związku z tym, że drukarnia była daleko, w okolicach Treviso, trzeba było jeździć tam samochodem. Był to jedyny sposób dostarczenia dyskietki. Jeden z pa-

rafian zaofiarował się, że będzie jeździł co miesiąc z taką misją, deklarując gotowość: „*o każdej godzinie dnia i nocy*”. Potem pojawił się komputer, firmy BBS, żeby uniknąć czekania na dyskietki z zagranicy i aby komunikować się z drukarnią drogą telematyczną, a w końcu przez Internet. Niemniej jednak wszystkie te innowacje wiązały się z cierpieniem, nic nie było wygodne ani łatwe, a don Angelo momentami był naprawdę wyczerpany.

Od 1995 roku zajmuję się wyłącznie dystrybucją Echa przez Internet. Aktualnie można je czytać i drukować w różnych językach. Mógłbym napisać całą książkę o cudownym dziele, jakim jest „*Echo*”. Powiem tylko jedno: bardzo brakowało mi don Angelo, ale wcale nie mam wrażenia, że go straciłem, tak samo było z moim ojcem. To tak jakbym go nie widział pomiędzy jedną podróżą a drugą, tak jak zdarzało się to w przeszłości. Był on dla mnie wielkim darem Medziugorja, darem Maryi, która sprawia, że Jej dzieci spotykają się w odpowiednim momencie. Czuję, że wkrótce spotkam się z nim w owym „*nowym czasie, czasie wiosny*”, o którym mówi Dziewica Maryja, i o którym wielokrotnie wspólnie marzyliśmy.

Piero Gottardi

Rok Eucharystyczny

Eucharystia na nowo odkryta

cd art. z „*Miłujcie się*” nr. 3.2004 r.

Nastąpił moment Konsekracji, moment cudu nad cudami. Za arcybiskupem pojawił się tłum ludzi. Wszyscy mieli na sobie takie same tuniki, ale w kolorach pastelowych. Ich twarze były lśniąco, pełne radości. Mogłoby się komuś wydawać (nie umiem powiedzieć dlaczego), że byli ludźmi w różnym wieku, ale ich twarze miały szczęśliwy wyraz i były bez zmarszczek. Klękali, podobnie jak przy śpiewie *Święty, Święty, Święty*. Matka Boża powiedziała: *To są wszyscy święci i błogosławieni. Pomędzy nimi są dusze twoich krewnych, którzy już cieszą się oglądaniem Boga...*

Przed ołtarzem, pojawiły się cienie ludzi w szarych kolorach ze wzniesionymi rękoma. Maryja powiedziała: *To są błogosławione dusze czyszczone, które czekają na wasze modlitwy, aby dokonało się ich oczyszczenie. Nie przedstawajcie modlić się za nimi. Oni modlą się za was,*

ale nie mogą modlić się za siebie. To wy macie się za nich modlić, aby pomóc im wydostać się z czyścica, aby mogli być z Bogiem i cieszyć się wiecznie Jego obecnością. Maryja dodała: *Teraz widzisz, że jestem tutaj cały czas. Ludzie udają się na pielgrzymki, szukając miejsc, gdzie się objawiła. To dobrze ze względu na łaski, które tam otrzymają. Ale podczas żadnego z objawień, w żadnym innym miejscu, nie jestem bardziej obecna, niż w czasie Mszy św. Zawsze mnie znajdziesz u stóp ołtarza, gdzie odprawia się Eucharystię. U stóp tabernakulum trwam z Aniołami, ponieważ jestem zawsze z Jezusem.* Widząc to piękne oblicze Matki oraz wszystkich innych z promieniującymi twarzami, złączonymi rękoma, czekających na cud, który powtarza się nieustannie, czułam się jakbym była w samym niebie. *Ipomyśl, że są ludzie, którzy w tym momencie są rozproszeni na rozmowie. Przykro mi to mówić, że wiele osób stoi z założonymi rękoma, tak jakby składali hołd Panu, jak równy równemu sobie. Powiedz wszystkim ludziom, że nigdy człowiek nie jest bardziej człowiekiem, niż kiedy upada na kolana przed Bogiem.*

Celebrans wypowiedział słowa Konsekracji. Choć był człowiekiem normalnego wzrostu, nagle zaczął rosnąć i wypełniać się nadnaturalnym światłem, które otoczyło go i przybrało na sile wokół twarzy. Z tego powodu nie mogłam zobaczyć jego rysów. Kiedy podniósł Hostię, zobaczyłam jego ręce. Na ich wierzchniej stronie miał jakieś znaki, które emanowały światłem. To był Jezus! W tym momencie Hostia zaczęła rosnąć i stała się wielka. Na Niej ukazała się cudowna twarz Jezusa spoglądającego na swój lud. Instynktownie chciałam skłonić głowę, ale Matka Boża powiedziała: **Nie patrz na dół. Podnieść swój wzrok i kontempluj Go. Wpatruj się w Niego i powtarzaj modlitwę z Fatimy: Panie, wierzę, adoruję, ufam i kocham Ciebie. Proszę o przebaczenie za tych, którzy nie wierzą, nie adorują, nie ufają i nie kochają Ciebie. (...) Teraz powiedz Mu, jak bardzo Go kochasz i składaj hołd Królowi królów.** Wydawało mi się, że byłam jedyną osobą, na którą patrzył z ogromnej Hostii, ale zrozumiałam, że On w ten sposób, tj. z bezgraniczną miłością, patrzy na każdą osobę. Celebrans położył na ołtarzu Hostię i natychmiast wrócił do normalnych rozmiarów. Kiedy wypowiedział słowa konsekracji wina, pojawiła się światłość, ściany i sufit kościoła zniknęły. Nagle,

zobaczyłam zawieszonoego w powietrzu Jezusa ukrzyżowanego. Byłam w stanie kontemplować Jego twarz, pobite ramiona i pokaleczone ciało. Z prawej strony piersi miał ranę, z której wytryskiwała krew w lewym kierunku, oraz coś, co przypominało wodę, ale było bardzo błyszczące, w prawym kierunku. Wyglądało to jak strumienie światła spływające na wiernych. W tym momencie Matka Boża powiedziała: *To jest cud nad cudami. Powiedziałam wcześniej, że Pan nie jest skrępowany ani czasem ani miejscem. W momencie Konsekracji, całe zgromadzenie jest zabierane do stóp Kalwarii, w chwili ukrzyżowania Jezusa.*

Kiedy mieliśmy odmawiać „Ojciec nasz”, Jezus, po raz pierwszy podczas celebracji, odezwał się do mnie: *Poczekaj, chcę, abys modliła się z najgłębszego wnętrza, z jakiego tylko możesz wołać. Przypomnij sobie osobę czy osoby, które najbardziej cię w życiu zraniły i wyrządziły ci krzywdę, tak abys mogła objąć je swoim sercem i powiedzieć im: W imię Jezusa Chrystusa przebaczam wam i życzę pokoju. W imię Jezusa, proszę, abyście mi przebaczyli i życzyli pokoju. Jeśli osoba zasłużyła na ten pokój, otrzyma go i poczuje się lepiej. Jeśli nie jest w stanie nań się otworzyć, powróci on do twojego serca. Ale nie chcę, abys otrzymywała czy ofiarowała pokój, kiedy nie jesteś w stanie przebaczyć i doświadczyć tego pokoju najpierw w swoim sercu. Uważaj, co czynisz – mówił Pan Jezus – powtarzasz w „Ojciec nasz”: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Jeśli możesz przebaczyć, ale nie możesz zapomnieć, jak wiele osób mówi, stawiasz warunki Bożemu przebaczeniu. Mówisz: Przebac mi tylko tak, jak ja jestem w stanie przebaczyć, ale nie więcej.*

Arcybiskup powiedział:... „**obdarz nas pokojem i jednością**”, a potem „**pokój Pański niech zawsze będzie z wami**”. Nagle zobaczyłam, że pomiędzy niektórymi ludźmi, którzy przekazywali sobie znak pokoju, znajdowało się bardzo intensywne światło. Prawdziwie odczułam uścisk Jezusa w tym świetle. To On uściskał mnie, dając mi Swoją pokój, ponieważ w tym momencie byłam w stanie przebaczyć i wyrzucić z mojego serca wszystkie żale przeciw innym ludziom. Jezus pragnie dzielić ten moment radości, uściskać nas i życzyć nam Swojego pokoju.

Nastąpił moment Komunii św. celebransów. Kiedy arcybiskup przyjął Komunię św., Matka Boża powiedziała: *Po-*

wtarzaj ze mną: Panie, błogosław kapłanom, pomóż im, oczyść ich, kochaj ich, opiekuj się nimi i wspieraj ich Swoją Miłością. Ludzie zaczęli opuszczać ławki, aby przystąpić do Komunii św. Nastąpił wielki moment spotkania. Pan powiedział do mnie: *Poczekaj chwilę, chcę, abys coś zobaczyła.* Wewnętrzny impuls kazał mi skierować wzrok na pewną osobę, która występowała się przed Mszą św. Kiedy ksiądz umieścił Świętą Hostię na jej języku, błysk światła, podobnego do czystego złota, przeszedł prosto przez tę osobę, najpierw przez jej plecy, potem otoczył ją z tyłu, potem dookoła jej ramion, a na końcu głowy. Pan powiedział: *Oto jak raduję się, obejmując duszę, która przychodzi z czystym sercem, aby mnie przyjąć.* Głos Jezusa był głosem szczęśliwej osoby. Kiedy poszłam przyjąć Komunię św., Jezus powiedział do mnie: *Ostatnia Wierczerza była momentem największej bliskości ze mną. W tej godzinie miłości, ustanowiłem coś, co mogło być pojęte, jako największy akt obłędu w oczach człowieka – uczyniłem Siebie więźniem Miłości, ustanowiłem Eucharystię.* Chciałem pozostać z wami do końca świata, ponieważ Moja Miłość nie mogła znieść, że zostalibyście sierotami, wy, których kocham bardziej niż własne życie.

Kiedy wróciłam na swoje miejsce i uklękłam, Pan powiedział: *Stuchaj.* Chwilę później usłyszałam modlitwę siedzącej przede mną kobiety, która właśnie przyjęła Komunię św. Jezus powiedział smutnym głosem: *Zanotowałaś jej modlitwę? Ani razu nie powiedziała, że mnie kocha. Ani razu nie podziękowała mi za dar, jaki jej dałem zniżając Swoją Boskość do jej biednego człowieczeństwa, po to, by przyciągnąć ją do Siebie. Ani razu nie powiedziała: dziękuję Ci, Panie. To była litania próśb. I tak robią prawie wszyscy, którzy przychodzą mnie przyjąć. Umarłem z miłości i zmartwychwstałem. Z miłości czekam na każdego z was i z miłości zostaję z wami... Ale wy nie zdajecie sobie sprawy z tego, że potrzebuję waszej miłości. Pamiętajcie, że jestem Żebrakiem miłości w tej wzniosłej godzinie dla duszy.*

Kiedy celebrans miał udzielać błogosławieństwa, Matka Boża powiedziała: *Bądź pilna i uważaj... Robisz jakiś stary znak, zamiast Znaku Krzyża. Pamiętaj, że to błogosławieństwo może być ostatnie, jakie otrzymujesz z rąk kapłana. Kiedy wychodzisz z kościoła, nie wiesz, czy umrzesz, czy nie. Nie wiesz, czy będziesz miała okazję otrzymać błogosławieństwo*

od innego kapłana. Te konsekrowane ręce dają tobie błogosławieństwo w Imię Świętej Trójcy. Dlatego zrób Znak Krzyża z szacunkiem, tak jakby to miał być ostatni w twoim życiu.

Jezus poprosił mnie, abym została z nim kilka minut po zakończeniu Mszy Św. Powiedział: *Nie wychodź w pośpiechu, kiedy Msza św. jest skończona. Zostań na moment w Moim towarzystwie, ciesz się nim i pozwól mi cieszyć się twoim.* Zapytałam Go: *Panie, jak długo zostajesz z nami po Komunii?* Odpowiedział: *Przez cały czas, póki ty chcesz zostać ze mną. Jeśli będziesz mówić do mnie przez cały dzień, zwracając się do mnie w czasie wypełniania swoich obowiązków, będę słuchał cię. Jestem zawsze z tobą. To ty mnie opuszczasz. Wychodzisz po Mszy św. i uważasz, że dzień obowiązku skończył się. Nie myślisz, że chciałbym dzielić twoje życie rodzinne z tobą, przynajmniej w Dniu Pańskim.(...) Wiem wszystko. Czytam nawet największe sekrety ludzkich serc i umysłów. Ale cieszę się, kiedy mi mówisz o swoim życiu, kiedy pozwalasz mi uczestniczyć w nim jako członek rodziny czy najbliższy przyjaciel. O, jak wiele łask człowiek traci nie dając mi miejsca w swoim życiu!*

Jezus powiedział: *Powinniście przewyższać w cnocie Aniołów i Archaniołów, ponieważ oni nie mają radości przyjmowania Mnie jako pokarmu, jak to jest w waszym przypadku. Oni piją kroplę ze źródła, ale wy, którzy macie łaskę przyjmowania Mnie, macie cały ocean.*

Inna rzecz, o której Pan mi powiedział z bólem, dotyczyła ludzi, którzy spotykają się z Nim z przyzwyczajenia. Ta rutyna sprawia, że niektórzy ludzie są tak obojętni, że nie mają nic do powiedzenia Jezusowi, kiedy przyjmują Go w Komunii św. Powiedział również, że jest także wiele dusz konsekrowanych, które utraciły swój entuzjazm bycia zakochanym w Panu i traktują swoje powołanie jak zawód. Potem Jezus mówił o owocach, które muszą się pojawić po każdej przyjętej Komunii św. Zdarza się, że są ludzie, którzy przyjmują codziennie Pana, spędzają wiele godzin na modlitwie i wykonują liczne dzieła, ale mimo to nie dokonuje się przemiana ich życia. Dary, jakie otrzymujemy w Eucharystii powinny przynieść owoce nawrócenia, wyrażające się w postawie i czynach miłosierdzia wobec braci i siostr.

Catalina

Ojciec – aby stanowili jedno

Duchu Święty, proszę, żebyś Ty pomógł każdemu odczytać to słowo jako skierowane osobiście do siebie, a nie do sąsiada. Amen.

7 Grzechów przeciw jedności (cd)

Czwarty grzech przeciw jedności: grzechy języka

Szemranie za plecami jest bardzo niebezpiecznym grzechem, który może prowadzić do wewnętrznego rozkładu. Jak reaguję, kiedy dostrzegam jakieś braki albo rzeczywiste lub pozorne zło w drugim człowieku? Co robię? Na własnej skórze doświadczyłem czegoś takiego podczas mojej posługi w seminarium, kilka lat temu. W pierwszym okresie wydawało mi się, że mam dobry kontakt z klerykami, że się dobrze rozumiemy, że praca duchowa idzie do przodu, lecz w pewnym momencie doszło do konfliktu. Ja byłem bezkompromisowy, postawiłem sprawy jasno i klarownie, ale zobaczyłem, że seminarzyści odsunęli się ode mnie. Mijały miesiące, a wokół mnie była pustka. Przychodziły do seminarium kolejne roczniki, a ja widziałem, że nie mam z nimi kontaktu.

Zacząłem się zastanawiać, gdzie zgrzeszyłem, gdzie tkwi problem. Badałem sprawę z różnych stron. Rzecz rozwiązała się ostatecznie na początku tego roku akademickiego, kiedy przyszedł do mnie jeden z kleryków i powiedział wprost: *„Proszę ojca, był taki czas, kiedy bardziej wierzyłem koledze niż temu, co ojciec mówił. Kolegi już nie ma, a ojciec jest. Chcę skorzystać z kierownictwa duchowego”.* Widzicie więc, że szemranie za plecami może spowodować bardzo wiele zamętu. Nie jest też łatwo, kiedy ktoś mówi nam w oczy prawdę – jego subiektywną prawdę. Zdarzały się sytuacje, kiedy alumn przychodził do mnie i wylewał mi na głowę „kubetek pomyj”. Nie jest to miłe, prawda? Ale powiedziałem mu: *„Wiesz, cieszę się, nie dlatego, że mówisz mi te trudne rzeczy, ale dlatego że mówisz to, co przeżywałeś w tej relacji, co ci tę relację utrudnia. Możemy rozmawiać na ten temat i sytuacja się oczyszcza”.*

Co mówi Pismo Święte: *Niech wasza mowa będzie Tak-tak; nie-nie. A co po-*

nadto, od Złego pochodzi (Mt 5, 37). Kiedy nie podejmuję wprost problemów – zaczynają one krążyć podziemnym nurtem i zaczyna się rozkład. Język jest bardzo niebezpiecznym narzędziem, który rani bardzo głęboko, może nawet zabić! Kiedy wypowie się słowo, ono zaczyna żyć swoim własnym życiem, już nie można go cofnąć. Zastanówmy się więc, jak reagujemy, kiedy dostrzegamy zło w strukturze wspólnoty, rejonu, diecezji, prawdziwe lub pozorne zło w drugim człowieku. Lekarstwem jest prawda w miłości. Miłość bez prawdy będzie sentymentalizmem. Prawda bez miłości może bardzo głęboko ranić. Chodzi więc o prawdę w miłości. Chodzi o dobrą komunikację, o prawdziwy, rzeczywisty dialog pomiędzy nami, w którym słucham i mam możliwość wypowiedzenia się i bycia wysłuchanym. Jak ktoś słusznie zauważył: mamy dwoje uszu i jedno usta, więc dobrze jest zachować te relacje – dwa razy więcej słuchać i mniej mówić.

Ks. Mirosław Cholewa

Pobratymstwo

Panie, uczyni mnie

Św. Franciszek z Asyżu modlił się słowami: *„Panie, uczyni mnie narzędziem Twego pokoju, abym mógł nieść miłość tam, gdzie panuje nienawiść, ...”.* Pan go wysłuchał. Stał się apostołem i misjonarzem miłości oraz pojednania pomiędzy ludźmi, miastami, narodami; niósł pokój wilkom i trędowatym.

Wstuchując się całym sercem w słowa Królowej Pokoju, która wzywa, abyśmy *„byli miłością tam, gdzie panuje nienawiść, ...”* dostrzegamy, że w obecnych czasach egoizm i pycha niszczą nasze dusze, nasze rodziny, nasze niedziele i Msze święte. Wiele osób odczuwa zmęczenie z powodu nienawiści. Ta pustynia wdarła się do wielu rodzinnych domów. To przekleństwo dotknęło tak wielu. Spotykamy chrześcijan, którzy ze sobą nie rozmawiają, którzy się wzajemnie oskarżają, którzy są skłóceni, którzy się nienawidzą.

Wiele rodzin uległo rozbiciu i przypominają zrujnowane wojną miasta. Są jak zburzone mosty, które już nie łączą dwóch brzegów, a jedynie tworzą przepaść, która stanowi zaporę na drodze. Ci tonący ludzie na podobieństwo łódek na wzburzonych falach, wywracają się, na-

pełniają wodą i wpadają w przepastne głębin. Ludzie bez miłości przypominają usychające drzewo, które nie rodzi owoców, które jest rozpaczliwie smutne, aż wreszcie umiera pod naporem zimna i lodu. Nienawiść i nieustająca walka dominują w partiach, stronnictwach, systemach politycznych, narodach, religiach i ideologiach. Ta wielka, wszechogarniająca nienawiść jest wprost przerażająca. A na tle tego wszystkiego nieprzebrane rzesze głodnych i skrzywdzonych! Jęk tych nieszczęsnych osób pozostawionych samym sobie, bez samarytańskiej pomocy, zagłusza głos tych, którzy głoszą Ewangelię pokoju i sprawiedliwości.

Tylko otwartym sercem możemy dostrzec obraz Pana przechodzącego wśród nas, w tych, którzy są nadzy, głodni, spragnieni, chorzy, prześladowani, więzieni. W tych, którzy się narkotyzują, którzy są alkoholikami, którzy żyją na ulicy, w ofiarach nocnych lokali i podziemia. Jakże jest wiele osób opuszczonych, pozbawionych chrześcijańskiej miłości, pozbawionych wychowania w wierze. Oni wychodzą ze współczesnych rodzin i wchodzą w świat ciągnący za sobą mętną wodę, która wpada do czystego źródła. Dlatego obecnie potrzebna jest odwaga, aby wyciągnąć ręce do bliźnich, potrzebujących, bo te ręce mają co dać, mają moc namaszczenia, mają chustę, aby otrzeć łzy. One zawsze są darzące, bowiem skierowane są ku innym: „**Wy dajcie im jeść** – mówi Pan – **i nakarmili pięć tysięcy ludzi**”.

Czy umiemy dawać z tego, co przyjęliśmy od Pana Jezusa i Jego Matki? Jesteśmy dłużnikami wszystkich, wszystkim innym mamy zanieść to, czego oni nie mają. Tylko w taki sposób ludzie odnajdą Boga i zaczną Mu razem z nami dziękować. Bez modlitwy nie możemy się otworzyć na Bożą miłość. Człowiek, który naśladuje Chrystusa w miłości, otrzymuje szczególną łaskę. Jego charyzmatem jest bycie dla innych. Tylko człowiek modlący się, poprzez swój altruizm, może w drugim zaspęczyć potrzebę miłości.

Dlatego Maryja mówi jasno: „**Nie możecie się otworzyć, jeśli się nie modlicie**”. Uschnięte drzewo, nie wypuści zielonych liści, a pustynia sama z siebie nie pokryje się kwieciami. Tylko człowiek modlitwy może czynić dzieła Boże. Tylko pokorny, modlący się człowiek może przynosić boskie owoce. Tylko przez wytrwałą modlitwę człowiek otwiera się na miłość Bożą.

Maryja w ostatnim orędziu jeszcze raz, po macierzyńsku, przypomina: „**módlcie się, módlcie się, módlcie się**”.

Droga Matko i Królowo Pokoju, my jesteśmy Twoją rodziną modlących się ludzi. Wiemy, że nas potrzebujesz i posyłasz, abyśmy byli miłością, tam gdzie panuje nienawiść i chlebem, gdzie panuje głód. Pobudzaj nas do gorętszej modlitwy i dzieł miłosierdzia dla ducha i ciała.

W tym miesiącu będziemy się modlić w następujących intencjach: – za wszystkich chorych, którzy polecieli się naszym modlitwom i wierzą w nasze modlitwy oraz wierzą, że Pan Bóg jest wszechmogący; – za młodzież, szczególnie za te osoby, które zagrożone są pokusą popadnięcia w nałóg narkomanii i inne nałogi, aby każdego dnia odnajdowali potrzebne światło i siłę do życia; – za wszystkie rodziny i parafie, aby odpowiadały na wezwanie Maryi do wspólnej, codziennej modlitwy różańcowej.

Drodzy moi bracia i siostry! Wdzięczny jestem za to tak bardzo ewangeliczne, a zarazem ludzkie orędzie. Zostało ono skierowane do nas w czasie, kiedy wiele osób nie ma środków na zakup książek dla swoich dzieci, kiedy wielu uczniów rezygnuje z kształcenia się z powodu braku środków na utrzymanie. Jeszcze innym brakuje na lekarstwa, opał na zimę, obuwia dla dzieci. Stoimy przed wielkim wyzwaniem. Niebo i Ziemia czekają na nas. Klęczę i modlę się, aby wasz Apostolat każdego dnia obfitował w dobre uczynki.

Oddany wam o. Jozo

Rekolekcje

Życie w Bogu

*Tegoroczne rekolekcje z o. T. Vlaszicem miały doprowadzić do celu, którym jest osiągnięcia: „**Życia w Bogu i Boga w nas**”. Aby go osiągnąć należy w jedności Kościoła przez Serce Matki Bożej, dojść do Serca Jezusa. Konferencja 1 czwartek 01.07.2004.*

Wejść w serce Maryi i trwać

W imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego Amen. *Zdrowaś Maryjo...*

Możecie modlić się tą modlitwą bez dotknięcia serca. Może to być tylko modlitwa odmówiona, wyrecytowana, modlitwa z przyzwyczajenia, z obowiązku i w taki sposób nie będziecie

możli wejść w Serce Matki Bożej. Spróbujmy jeszcze raz pomodlić się tą modlitwą bardziej uważnie, abyśmy mogli uczynić krok postępu, by wejść w Serce Matki. *Zdrowaś Maryjo....*

Możecie modlić się sercem i uczuciami. Możecie osiągnąć poziom modlitwy sentymentalnej. Możecie wejść w stan egzaltacyjny, poprzez jakieś własne intuicje, poprzez własne doświadczenia mistyczne i charyzmatyczne. Może to być również poziom ezoteryczny, ale **to nie wystarcza**. W Bogu, kiedy modlimy się w sercu Matki Bożej, my rodzimy się na nowo, całkowicie. Dlatego teraz, zostawiając uczucia spróbujcie wejść we własne wnętrza i doświadczyć impulsów Ducha Świętego. *Zdrowaś Maryjo....*

W naszych rozważaniach wyjdziemy z tego poziomu naszej relacji z Matką Bożą, z poziomu naszej modlitwy. Wczoraj powiedzieliście, że chcecie zobaczyć Matkę Bożą, i ja wam pomogę, abyście Ją zobaczyli. Ale ja wam pomogę zobaczyć Ją taką, jaką Ona jest, **a nie taką, jaką wy chcecie Ją zobaczyć**. W naszej duszy działają różne siły: intuicja, recepcja, czucie, a ja chcę was doprowadzić do rzeczywistości. Wiele osób, które przybywa do Medjugorja przyjmuje, dotyka, przypuszcza, ale nie wchodzi w rzeczywistość serca Matki Bożej, i nie pozwala, aby Matka Boża weszła do ich życia. **Matka Boża jest rzeczywistością. Bóg jest rzeczywistością.** I cały wszechświat jest w tej rzeczywistości zanurzony. Doprowadzenie całej ludzkości do tej harmonii z Bogiem, jest ostatnim krokiem do uczynienia. Doprowadzenie wszystkiego do harmonii przez Jezusa, z Jezusem i w Jezusie. Również, kiedy my jesteśmy na tej drodze pielgrzymiej, my wchodzimy w tą rzeczywistość. Wiara w Boga, w Matkę Bożą, nie jest czymś, co można intuicyjnie wyczuć.

Św. Jan w swoim pierwszym liście mówi, że zobaczymy Boga twarzą w Twarz. To będzie spełnione, ale nasza dusza może już teraz poznać Go, zobaczyć Go. Zobaczenie, że wejście w Serce Niepokalane Matki Bożej jest rzeczą podstawową dla nas, wejście w Matkę Bożą taką, jaką jest w rzeczywistości. Matka Boża jest w Bogu. Matka Boża jest z Bogiem. Maryja jest Matką, która rodzi Kościół, chociaż jest również członkiem tego Kościoła. Żadne inne stworzenie nie weszło w taką relację z Bogiem jak Maryja. To jest ten dar, który Bóg nam dał. Maryję z Bogiem, Maryję w Bogu, Maryja, która rodzi Boga, Kościół.

Moje doświadczenie jest takie, że wiele osób dochodzi do relacji sentymentalnej z Matką Bożą i proszą Ją o jakieś rzeczy dla siebie i traktują Ją jako taką „*Mamuśkę*”, a nie jak Matkę Boga. *A zatem, czego wy oczekujecie, czego wy chcecie?* Jeżeli chcecie mieć wizje, jeżeli chcecie coś zrozumieć, ja was w tym kierunku nie będę prowadził. Ale jeżeli będziecie **chcieć mieć Matkę Boga w waszym wnętrzu** – ja wam pokażę drogę. Bez Matki Bożej wy się nie odrodzicie, nie narodzicie się na nowo. Również Ona jest stworzeniem, ale stworzeniem wybranym przez Boga do roli Matki. Ona mówi *tak* za każdego z nas, jeżeli my Jej powiemy *tak*. To jest dla waszego dobra, ale to jest również dobro dla odnowienia Kościoła, dla odnowienia ludzkości. Zobaczcie ile jest grup modlitewnych, medytacyjnych. Dochodzą do jakiegoś poziomu charyzmatycznego, ezoterycznego, ale to nie wystarcza, to nie jest to. My musimy się wznosić do Boga i wznosić się w Bogu, który jest rzeczywistością. Osoby, które wchodzą w Serce Matki Bożej w ten sposób, stają się kanałami; kanałami oczyszczającymi Kościół, ponieważ znają Boga, objawiają Boga takim jakim jest. Jeżeli chcecie, ja was właśnie poprowadzę tą drogą.

Czy chcecie usłyszeć Matkę Bożą? *Tak.* Mówi się, że istnieje dotknięcie początkowe dla osoby dobrej woli – *chodź za Mną.* Każdy impuls łaski właśnie w tym *chodź za Mną, naśladowaj mnie* – macie na swoich ustach. Weźcie wielki przykład ojca Abrahama, tę drogę, którą on zrobił w czasie swojego życia, aby odkryć Boga żywego, Boga rzeczywistego. Wtedy łaska jest wylewana w obfitości. Dlatego droga łaski jest taka. **Bóg mówi do każdej duszy**, ciągle, nieustająco prowadząc ją do przodu. Zmienia się jej język. Również wprowadza dusze w ciemności nocy. Sprowadza próby, aby ją oczyścić i doprowadzić do rzeczywistości. Dlatego możemy usłyszeć głos Maryi, jeżeli będziemy posłuszni tej drodze, aby wejść w rzeczywistość Bożą. W inny sposób tylko przekształcamy naszą religijność w taką większą (wyższą) powierzchowność. Perły, które Bóg nam daje, wyrzucamy do błota. Dlatego tak trudno jest Kościołowi zrozumieć to co się stało tutaj w Medziugorju. Jeżeli jakiś biskup widzi grupę fanatyków, to jest mu trudno przyjąć rzeczywistość Medziugorja.

Na początku objawień Matka Boża powiedziała nam kapłanom: „*Poświęć-*

cie się przede wszystkim parafianom. Ja pragnę się objawiać na ich twarzach. I w ten sposób pielgrzymi Mnie spotkają”. I to jest rzeczywistość, że Matka Boża mieszka w nas, w naszym wnętrzu, że my jesteśmy w życiu Maryi, wówczas przez Jej wstawiennictwo nieustająco wznosić się będziemy w rzeczywistości Bożej. Dlatego jest bardzo ważne, aby zbliżyć się do Matki Bożej w tej drodze. I to wszystko sprowadza się znowu do pytania: „*czecie chcecie?*”? Czy chcecie otrzymać od Maryi tylko taką odrobinę, czy otrzymać życie Boże? Czy chcesz stać się życiem nowym? Wtedy na bazie naszego wyboru, Bóg napędza nas łaskami. Podam taki przykład: św. Franciszek został wezwany. Z innymi żołnierzami walczył na wojnie. Podczas jednego snu usłyszał Głos: *Kto ci może dać więcej: służa czy Gospodarz?* Odpowiedział – *no Gospodarz. A to dla czego służysz służce? Sługą jest król, a Bóg jest Gospodarzem, Właścicielem. Więc co mam zrobić? Wróć do domu, a będzie ci to wyjaśnione.* W domu, modląc się przed Krzyżem, usłyszał: *Franciszku! Idź napraw Mój Kościół.* Wziął młotek i zaczął naprawiać mury kościoła św. Damiana. Potrzebny był czas, aby św. Franciszek dojrzał w swoim umyśle, że potrzeba jest naprawy Kościoła, ale duchowego. I widzicie jakie było życie tego Świętego. Taka droga, aby stać się jednym z Chrystusem. I ludzie nazywali go „*Drugi Chrystus*”.

Jeżeli chcemy spotkać Matkę Bożą i wejść w Jej Serce, musimy być dyspozycyjni do przyjęcia tej drogi wewnętrznej: wewnętrznej, ciągłej przemiany, aby stać się Sercem Matki Bożej. Kościół w liturgii modli się, aby nasze życie stało się podobne do życia Matki Bożej. Uwierzyć mi, czuję wielki ból, kiedy widzę jak ludzie tylko kręcą się wokół fenomenów, a nie chcą Maryi. Wszystkie fenomeny i wszystkie rzeczy wokół objawień są tylko impulsem do wezwania. Ale trzeba wejść, dojść do rzeczywistości Matki Bożej i do rzeczywistości Boga samego. Rzeczywistość Boża jest rzeczywistością tak pewną, pewniejszą nawet od tego, że to jest stół, ponieważ tego stołu by nie było, bez tej pewności, że Bóg istnieje. A my jesteśmy wezwani, aby wejść w tą pewność, w to bezpieczeństwo, aby całe nasze życie w Nim było zanurzone i przez Niego rządzone; również ten stół – wszystko. Matka Boża objawiła się tutaj po to, aby nas prowadzić w tym kierunku. *W jaki sposób możemy to osią-*

gnąć? Musimy mieć naszą relację, modlitwę z Bogiem: żywą, szczerą, otwartą. Otwartą na działanie Boga, abyśmy mogli pozwolić, aby nas prowadził nawet tam, gdzie nie chcemy. W tych dniach słyszeliśmy, że poprowadził również św. Piotra tam, gdzie on nie chciał. Ponieważ przeprowadzi nas ponad wyobrażenia, ponad wizje, ponad granice naszego myślenia. To jest bardzo ważne. (cdn)

Serwis Rodzinny

Obory 2004 „Stała”

Homilia ks. bpa Romana Marcinkowskiego (cd)

U wielu ludzi dostrzegamy dziś nawet patologiczny czy obsesyjny lęk przed wszelkim trudem, poświęceniem, cierpieniem, lub brak odważnej postawy wobec cierpienia, które każdego człowieka w życiu dotyka. Różne przeciwności, przykrości, niepowodzenia, upokorzenia, rozczarowania mogą się nawet przyczynić do umocnienia odpowiedniej kondycji, odporności psychicznej i duchowej. Bez takiej odpornej kondycji duchowej niektórzy ludzie w obronie przed stresem, przed cierpieniem uciekają się do środków narkotycznych, do alkoholu, do nikotyny, do nadużywania różnych leków, używek, do przejadania się. Prawdziwa wolność nie polega na tym by robić wszystko, na co ma się ochotę, czyli na spełnianiu własnych zachcianek. To zawsze prowadzi do uzależnienia i zniewolenia. Wolność polega na wyborze dobra. Poprzez ograniczenie potrzeb życiowych, rezygnację z wygod, opanowanie swych namiętności człowiek uzdalnia się do świadczenia miłości. I tak zdyscyplinowany uczeń Jezusa Chrystusa nie będzie łatwo ulegał zarozumiałości, zniecierpliwieniu, niewoli, ale z miłości dla Niego wszystko przetrwa i przetrzyma.

Droży, historia ta wydarzyła się w Oświęcimiu podczas minionej wojny. Z obozu koncentracyjnego zbiegło trzech więźniów. Doskonale przygotowana ucieczka powiodła się. Mimo natychmiastowego pościgu Niemcom nie udało się schwycić jeńców. Postanowili jednak krwawo zemścić się za swoją porażkę. Na więziennym placu obozowym ustawili trzy szubienice. Zgromadzili wszyst-

kich więźniów na ich oczach powiesili dwóch mężczyzn i jednego chłopca. Ciało więźniów zwisły bezwładnie na szubienicznym sznurze, ale ciało chłopca nie chciało się poddać złowrożej śmierci. Na oczach zebranych, którzy patrzyli z przerażeniem, walczyło w beznadziejnej walce ze śmiercią. Widok był naprawdę okrutny. Któryś z jeńców nie wytrzymał i z wyrzutem głośno zadał dramatyczne pytanie: **gdzie jest Bóg?** Echo poniosło po oświęcimskim placu jego słowa, które zabrzmiały jak złowrogi bunt przeciwko Najwyższemu. I nikt nie ośmielił się odpowiedzieć na te słowa. Więc po chwili, wciąż patrząc na walczącego ze śmiercią chłopca, jeszcze raz ów więzień wyrzucił z siebie dramatyczne pytanie: **Gdzie jest teraz Bóg?** Ktoś inny wystąpił odważnie z szeregu, stanął przed szubienicą, na której wisiał chłopiec i wskazując ręką na jego stronę powiedział: **Bóg jest tutaj! Wiś ni na szubienicy!**

Zadziwiające, jakże trafne były słowa tego więźnia, który zdaje się zrozumiał sens otaczającej go okrutnej rzeczywistości obozu zagłady. Nie sposób bowiem, najmilsi, zrozumieć siebie i innych, nie sposób zrozumieć ludzkich dramatów, ludzkiej śmierci bez zwrócenia się do Boga i do Jego krzyża. Ukrzyżowany Chrystus jest dowodem solidarności Boga z cierpiącym człowiekiem. Bóg staje po stronie człowieka. Patrząc na Chrystusowy krzyż możemy z najgłębszym przekonaniem wyznać, że Bóg jest miłością. To brzmi paradoksalnie, ale nie ma doskonalszego sposobu wyznania miłości jak poprzez ofiarowanie swego życia za osobę ukochaną. Miłość i cierpienie są nieodłączne jak zapach i róża. **Cierpienie jest w świecie po to, jak uczy nas Ojciec Święty, aby wyzwalalo miłość,** aby rodziło uczynki miłości, aby całą ludzką cywilizację przetwarzało w cywilizację miłości. Bóg nie zostawia człowieka w samotności cierpienia, nie przestaje być w przedziwny sposób zjednoczony z każdym, kto cierpi. Zawsze jest blisko tych, którzy cierpią. Bóg tak umiłował świat i ludzi, że dla odkupienia wydał Swego Syna na ukrzyżowanie. Nikt z nas nie chce doświadczać bólu ani choroby ani trudu istnienia. A jednak, kiedy to spada na nas jak grom z jasnego nieba bardzo wiele się uczymy, zyskujemy jakąś nową, życiową mądrość. I wówczas przestają mieć dla nas znaczenie rzeczy czy wydarzenia mało istotne a nabierają sensu te, które wiążą się z naszym ostatecznym po-

wołaniem i z naszą godnością. Natchniony autor *Listu do Hebrajczyków* zapisał: *wszelkie karcenie nie wydaje się radosne, ale smutne; potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości.* A św. Jan przekazał w Apokalipsie słowa samego Mistrza: *Wszystkich, których kocham, karzę i ćwiczę.*

Cierpienie jest jedyną naszą własnością, jedynym darem, jaki możemy ofiarować Bogu. Nie można przed nim uciec, ale można go zaakceptować i zmierzać wraz z nim do bram wieczności. Matko Bolesna, ty nas rozumiesz i sercem ogarniasz. Spójrz na te nasze biedy, na te nasze kłopoty, na te nasze bóle i zmartwienia. Zobacz ile płaczu. Matko, uczisz niepokój, który sercami naszymi targa, daj nadzieję na lepsze jutro i szczęśliwą przyszłość. Pomóż Bolesna Matko zrozumieć zaskakujące wyroki Boże. Pomóż zwyciężyć odruchy buntu. Naucz przyjmować wszystko w pokorze. Oddał cierpienie, które przeraża i paraliżuje. Daj chorym zdrowie, cierpiącym siły, pozwól w swym sercu wśród burz, nawałnic znaleźć schronienie. Daj odpocząć po trudach życia, odzyskać radość i uspokojenie. Amen.

To „tu”

Przebiegu pielgrzymki „biblijno-anielskiej” do Ziemi Świętej – jak ją nazywali organizatorzy, bo podczas naszego pobytu przypadało św. Archaniołów i Aniołów Stróżów – nie można inaczej opisać, jak tylko dzieląc się osobistymi przeżyciami, które doświadczane w pielgrzymkowej wspólnotcie są związane z innymi. Tylko, że pielgrzymka do Ziemi Świętej dla człowieka wierzącego, katolika jest w każdym wypadku, każdej osoby, czymś tak niepowtarzalnym jak jego własne życie, w którym nagle mu się przydarza, modlić się na Golgocie i w Grobie Chrystusa, w którym nie tylko Jezusa ciało zostało pogrzebane, ale i gdzie zmartwychwstał. Tak naprawdę i do głębi ja przeżyłem **tę radosną prawdę i najlepszą z możliwych na tym świecie Nowin,** właśnie w czasie tej pielgrzymki. Po prostu najczęściej człowiek rozważa i najbardziej się przejmuje pasyjnymi epizodami Męki Pańskiej, nasze drogi krzyżowe kończą się zazwyczaj na śmierci Pana. Chociaż odmawiamy też Tajemnice Chwałebne różańca, zmartwychwstanie Chrystusa nie jest łatwe do objęcia wyobraźnią i rozumem. Nie na darmo św. Paweł ze specjalnym naci-

skiem podkreśla, że: *gdyby Jezus nie zmartwychwstał próżna byłaby nasza wiara.* Nie mówi, że trudna, lecz „próżna”. Nie bez powodu nauczającego pogan na ateńskim Areopagu św. Pawła, słuchacze opuszczają w chwili, gdy głosi zmartwychwstanie Jezusa. Mówią: „posłuchamy cię innym razem”. Tak się dzieje też i w świecie współczesnym.

Nie jest wykluczone, że właśnie takie myśli przysły mi do głowy w Bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie, ponieważ jestem już człowiekiem starym. Tymczasem nasza pielgrzymkowa grupa składająca się z 30 osób w większości była albo młoda, albo w średnim wieku, aczkolwiek złożona także z osób bardzo ciężko chorych, i o niewątpliwej wiedzy, co oznacza przeżywanie krańcowych sytuacji życiowych własnych, lub krewnych, przyjaciół i dzieci. Wielkim bogactwem duchowym tej grupy była „mała” Madzia Buczek słynąca jako założycielka grup różańcowych młodzieży podwórkowej nie tylko w Polsce, ale i w wielu innych miejscach świata. Szesnastoletnia, niepełnosprawna dziewczynka prowadziła większość naszych rozważań modlitewnych, różańcowych i głębokością swoich doświadczeń duchowych mogła zadziwić niejednego. Był wśród nas także kapłan na wózku inwalidzkim. Przewodnikiem był ks. M. Wróbel, doktor biblistyki z KUL-u, którego ogromna wiedza o wszystkim co oglądaliśmy, gdzie byliśmy była ogromna i wykładana prosto i przystępnie.

W krótkim i osobistym „świadczeniu” trudno jest oddać całe bogactwo tych dni pobytu w Izraelu. Na początku byliśmy w Nazarecie skąd wyjeżdżaliśmy nad Jezioro Galilejskie, do Kafarnaum, Tyberiady i Górę Błogosławieństw, a także do Kany Galilejskiej, na Górę Tabor, do Cezarei Filipowej i do źródeł Jordanu. Po opuszczeniu Galilei dotarliśmy do Jerozolimy. Wyliczenie miejsc, w których byliśmy wyjeżdżając z Jerozolimy i w samej Jerozolimie zajęłoby zbyt wiele miejsca, więc wspomnę tylko o Betlejem i Ain Karem.

Ważniejsze są przeżycia i myśli, które pozostają po nagłym, życiowym spotkaniu z treścią nie tylko Nowego, ale i poniekąd Starego Testamentu. Mimo, że wiele z miejsc świętych jest skrytych pod warstwami kolejnych, budowanych nad nimi i wokół nich świątyń, to i tak człowiek wie, **że to „tu”** na pewno urodził się Jezus, a w Nazarecie, **to „tu”** Matka Bo-

za chodziła po wodę do dziś czynnego, obfitego źródła, że, **to „tu”** Jezus wygłosił na górze, z niezwykle pięknym widokiem na Jezioro Genezaret, osiem błogosławieństw, które do dzisiaj pocieszają miliardy ludzi na świecie, bo mówią, że do ubogich, cichych i ufnych Bogu należy ostateczne zwycięstwo na tym, naszym łożu padole. Odprawiana przez naszych księży Eucharystia w ogrodzie z widokiem na jezioro, to jedno z największych dla mnie przeżyć w czasie pielgrzymki. Należy od razu podkreślić, że była ona odkryciem piękna Ziemi Świętej, wraz z pustyniami i skalistymi górami, ale zwłaszcza Galilei. Piękno Ewangelii skrywa w sobie w przedziwny sposób właśnie piękno Galilei, ale też miejsc pustynnych, zarówno tych skalistych jak i pofałdowanego, złotego piachu. Gdy dotyka się Ściany Płaczu dotyka się świątyni, w której nauczał Chrystus, a w Ain Karem, w domu św. Elżbiety gdzie wyśpiewała Magnificat Maryja i urodził się Jan Chrzciciel patrzymy na lesistą dolinę i barwne zbocza zadrzewionych gór.

Drogę Krzyżową odprawialiśmy na Via Dolorosa, ze względu na niepełnosprawnych o świecie, by zdążyć przed otwieraniem arabskich sklepików w ciasnych uliczkach i napływem przechodniów. Chociaż wie się o tym, że ta droga, która powinna być jedną z najświętszych dróg świata jest wtopiona w najzwyczajszy bazar arabski to trochę to człowieka razi. Ale potem przychodzi refleksja, że właśnie tak powinno być, bo ludzkie drogi krzyżowe, także naszego życia prowadzą przez świat pospolity, nieraz wulgarny i grzeszny i wcale nie promieniają splendorem. **Chwałę Bożą** przeżywałem raczej właśnie na Górze Błogosławieństw, na Górze Oliwnej patrząc na panoramę Jerozolimy tyle razy niszczonej w ciągu historii, a i teraz zagrożonej wojną, a przede wszystkim w Bazylice Bożego Grobu. Jest rzeczą ciekawą, że mieszanie się ze sobą w miejscach świętych pielgrzymów wszystkich wyznań chrześcijańskich, a przede wszystkim nas, „łaciników” z prawosławnymi nie nastęrcza jakichkolwiek problemów wśród wiernych. Piękno liturgii i sztuki o korzeniach bizantyjskich usświetnia sztukę romańską, czy nawet pozostałości rzymskie.

Na wszystkich dniach pobytu w Ziemi Świętej kładł się cień walki pomiędzy Izraelem i Palestyńczykami w ich autonomicznej strefie. Wojna powoduje, że boją się tam przybywać pielgrzymi i turyści

z wielu krajów. Polska pielgrzymka była jednym z wyjątków. Dlatego też ojcowie franciszkanie strzegący Grobu Świętego urządzili nam ceremonię specjalnie uroczystego do niego wejścia, tzw. *Ingres*, a na pożegnanie Jerozolimy uczestniczyliśmy w Eucharystii odprawianej wewnątrz Grobu. To była niezwykła chwila.

Pobyt w Ziemi Świętej zmienia na trwałe nasz stan modlitewny zarówno przy odmawianiu Różańca św. jak i uczestniczenia w Eucharystii i innych wielu pobożnych praktykach. Odtąd nie tylko wymieniamy nazwy i zdarzenia świętej historii zbawienia, ale ponieważ tak to przeżywamy jakby były aktualne dzisiaj tu i teraz.

Marek Skwarnicki

Nie będziesz miał bogów Spirytyzm

Któż z nas nie słyszał o seansach spirytystycznych, o wirujących stolikach, któż nie widział sensacyjnych fotografii przedstawiających zjawy i kto nie słyszał o wywoływaniu duchów? Trudno się temu dziwić, ponieważ **tajemnica śmierci i życia pozagrobowego** od zawsze intrygowała ludzi wszystkich czasów i wszystkich kultur. Zarówno w starożytności jak i w czasach późniejszych często wywoływano duchy zmarłych, aby zasięgać ich rady lub pytać o przyszłość. Powstały nowe „nauki” zajmujące się wszelkiego rodzaju sprawami wykraczającymi poza prawa fizyki. Współczesna parapsychologia i psychotronika stwierdza, i owszem, istnienie pewnych zjawisk, które wymykają się postrzeganiu zmysłowemu, lecz nie potrafi bynajmniej określić ich natury. Tym bardziej powinniśmy wziąć sobie do serca ostrzeżenia biblijne zakazujące wywoływania duchów: „*Nie znajdziesz się pośród ciebie nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych. Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni*” (Pwt 18,10-11).

Obecnie szalenie modny stał się lansowany przez New Age „channelling”, czyli „kanatowanie”. Jest to współczesna forma spirytyzmu polegająca na tym, że człowiek staje się „kanatem”, przez który przepływają informacje ze świata duchów. Dawniej taką osobę nazywano by terminem „medium”. Dawniejsze formy kontaktów z zaświatami w postaci stukania, ruchów stolika, obracającego się klucza, szklanki czy talczyka posuwającego się po tablicy z wy-

pisany literami – wszystko to zostało w dobie współczesnej udoskonalone, uproszczone i unowocześnione.

Przypomnijmy raz jeszcze Katechizm Kościoła Katolickiego: „*Należy odrzucić wszystkie formy wróżbiarstwa, odwoływanie się do szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odstąpić przyszłość*”. Jako że „kanatowanie” bywa używane niekoniecznie po to, aby pytać o przyszłość, czy nawiązać kontakt ze zmarłymi, lecz na przykład jako „technika” mająca na celu „relaksację i odprężenie”, osoba praktykująca taką w technikę łatwo może ulec złudzeniu, że jej to ostrzeżenie nie dotyczy.

Niestety, wielu ludzi praktykuje takie „podłączanie się do wyższej energii”, nie zdając sobie sprawy, że tak naprawdę, nie tyle stają się „kanatami”, co dają się „wpuścić w kanał”.

Bardzo często „kanatowanie” odbywa się wg następującego schematu: „objawiająca się” istota przedstawia się jako ktoś zmarły, jakaś bezosobowa „energia”, „światło”, „anioł” – a nawet „Jezus” – i zaczyna udzielać pouczeń dotyczących życia i wiary. W ten sposób powstały różne „nowe ewangelie” i setki tysięcy stron zapisków dobrych rad z zaświatów, częstokroć wydawanych drukiem lub publikowanych w Internecie. Trudno powiedzieć, ile w tym wszystkim oszustwa, a ile autentycznej prawdy o kontaktach ze światem duchów, ale nie można tego wszystkiego bezkrytycznie przyjmować, trzeba pamiętać, że łatwowierność i zwykła ciekawość w tym względzie mogą przynieść oplakane skutki. Nie wszystko co nadzwyczajne musi być dobre. Biblia nie zakazywałaby tak surowo kontaktów ze zmarłymi, gdyby nie były niebezpieczne.

Dekret Kongregacji Świętego Oficjum z 24 IV 1917r. mówi: „*Praktykowanie spirytyzmu jest zabobonem całkowicie niedozwolonym, gdyż nie leży w porządku rzeczy, aby Bóg wysyłał dobre duchy, dla zaspokojenia ludzkiej ciekawości. Jeśli jakieś duchy udzielają odpowiedzi na różne pytania, mogą to być jedynie złe duchy, które godzą się wchodzić w łączność z ludźmi, tylko dlatego, aby im szkodzić i pobudzać ich do złego. Toteż Kościół zabronił absolutnie brania jakiegokolwiek udziału w seansach spirytystycznych*”. Tym, którzy mają zastrzeżenia co do daty wydania tego dokumentu i w związku z tym są skłonni uznać go za

archaiczny, zacytujmy fragment niedawno opublikowanego dokumentu „*Jezus Chrystus dawcą wody żywej*”: „*ludzie rozpoznawani jako «medium» uważają, że ich osobowość została przejęta przez kogoś innego podczas transu – zjawiska w New Age zwanego „kanalowaniem” (channeling) – w czasie którego medium może stracić kontrolę nad swoim ciałem i zdolnościami. Niektórzy ludzie, którzy byli świadkami takich zdarzeń, chętnie przyznaliby, że zjawiska te dotyczą bezsprzecznie świata duchowego, jednakże nie pochodzą one od Boga, pomimo języka pełnego miłości i światła, który prawie zawsze jest używany*” (2.2.1).

To prawda, że dusze zmarłych niejednokrotnie przychodzą do ludzi, o czym świadczą chociażby „*Listy*” św. Ojca Pio, „*Dzienniczek*” św. Faustyny. Ale trzeba pamiętać, że dzieje się to w zupełnie innym kontekście. Po pierwsze: nikt ich nie wywołuje, nikt nie prowokuje przyścia dusz czyśćcowych żadnym „*seansem spirytystycznym*” ani „*kanalowaniem*”. **One same przychodzą, za Bożym przyzwoleniem – a nie wbrew Bożym przykazaniom.** Po drugie, przychodzą, kiedy im Bóg pozwoli, a nie na każde zawołanie człowieka wprowadzającego się w stan transu. Po trzecie, przychodzą, aby prosić o modlitwę – a nie po to, aby dyktować kolejne ewangelie podważające naukę Kościoła i głoszące np. reinkarnację. Jakże aktualne są słowa św. Pawła: „*Duch zaś otwarcie mówi, że w czasach ostatnich niektórzy odpadną od wiary, skłaniając się ku duchom zwodniczym i ku naukom demonów*” (1Tm 4,1).

Doświadczenie księży egzorcystów wskazuje na to, że wywoływanie duchów zmarłych jest dość często praktykowane i w naszym kraju: na koloniach, obozach, w internatach, w akademikach, w wojsku i w więzieniach a także w wybornych towarzystwach. Następstwem tej niebezpiecznej „*zabawy*” są lęki, koszmary senne, depresje, myśli samobójcze, niepowodzenia życiowe a także poczucie obecności drugiej osoby. Odpowiedź jest prosta: **ile razy wywołuje się duchy zmarłych tyle razy przychodzi zły duch!**

Uroczystość **Wszystkich Świętych** pozwala nam na obcowanie świętych, modlitewną komunikację i duchową wymianę dóbr. A **Dzień Zaduszny** na niesienie pomocy душom w czyśćcu cierpiącym i ich wstawiennictwo za nami przed Bogiem.

Zbliża się dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, czas szczególnej pamięci o zmarłych. W Ameryce i w Europie Zachodniej już zastąpiono uroczystość Wszystkich Świętych tak zwanym „*halloween*”. Dzieci przebierają się za potwory, wampiry, czarownice, diabły, kościotrupy. Dla młodzieży i dorosłych organizowane są halloweenowe dyskoteki, na które należy stawić się w jakimś upiornym przebraniu. Pojawiają się niewątpliwie także filmy i programy telewizyjne związane z tym tematem. Kto wie czy wiadomość o obchodach halloween nie pojawi się nawet w Dzienniku Telewizyjnym, w godzinach największej oglądalności. Ktoś mógłby powiedzieć, że to zbędny i przedwczesny alarm, ale wystarczy rozejrzeć się dokoła, aby zobaczyć z jakim rozmachem jest to lansowane, właśnie teraz, w przeddzień święta zmarłych: tygodnik „*Kaczor Donald*” dla dzieci pod hasłem: „*Halloween na wesoło*”, we wszystkich gazetkach młodzieżowych mówi się o halloween. Do gazetek dołączane są prezenty w postaci „*zabawnych*” gadżetów takich jak np. wampirze zęby, trupie czaszki, itp. Nie brak i gumy do żucia z tatuażami. Tu i ówdzie pojawiają się w sklepowych witrynach wydrążone dynie, nieodłączny rekwizyt halloween. Wielu ludzi nie widzi w tym nic złego lub sądzi, że na polskim gruncie ta nowalijka się nie przyjmie. Zauważmy jednak, że walentynki, nieznane jeszcze dziesięć lat temu już doskonale w Polsce prosperują. Uważajmy, żeby tak samo nie stało się ze świętem halloween.

Czym jest halloween, że powinniśmy się go wystrzegać? Czy to nie jest tylko niewinna zabawa dla dzieci? Otóż, sęk w tym, że wcale nie. Było to celtyckie święto ognia, istniejące w Europie północnej już sześćset lat przed narodzeniem Chrystusa. Trwało od 31.10-02.11, był to rodzaj nowego roku. Kończył się czas pięknej pogody, zaczynała się chłodna i ciemna jesień, potem zima. A siły zła, wraz z duchami zmarłych, zaczynały krążyć po świecie. Wierzono, że Samhain, bóg śmierci, uwalniał w tym czasie duchy osób zmarłych w ciągu ostatniego roku. Aby udobruchać i obłaskawić boga śmierci wraz z jego switą, Celtowie składali ofiary, także z ludzi.

W Ameryce i Europie Zachodniej przebierane dzieci chodzą w halloween od domu do domu prosząc o cukierki. To samo robili celtyccy druidzi tyle, że nie szukali cukierków, lecz dziewczyny, któ-

ra miała być złożona w ofierze bogu śmierci. Jeżeli znaleźli dziewczynę, która spełniała ich wymagania, zapalali świecę, którą wkładali do wydrążonej dyni. Miało to chronić od zemsty demonów. W średniowieczu ludzie wierzyli, że w nocy z 31 X na 1 XI świat przechodzi pod władanie czarownic i że tej nocy ze szczególną łatwością można nawiązać kontakt z duchami. Aby uchronić się przed czarownicami i piekielnymi mocami trzeba było zapalić świeczkę wewnątrz dyni. Dynia ta nazywana jest Jack-o-lantern, od imienia człowieka, który zawarł pakt z diabłem (podobnie jak nasz Twardowski) i błąka się w jesienne noce po świecie. Taki jest rodowód niewinnej halloweenowej dyni, który warto znać.

Wraz z nastaniem chrześcijaństwa pogański zwyczaj zaczął zanikać, jednak Celtowie nadal czcili duchy zmarłych. Chrześcijaństwo przyczyniło się do tego, że pogański zwyczaj zanikł i został zastąpiony piękną tradycją obchodzenia dnia Zaduszego i Wszystkich Świętych. Tę tradycję pogańską przejęli również współcześni sataniści, którzy w nocy z 31 X na 1 XI odprawiają rytuały składając krwawe ofiary z ludzi. Co ciekawe, również tradycyjne imprezy „*andrzejkowe*” mają takie podłoże: „*Paradoksalnie, tej nocy młodzi ludzie odprawiali magiczne rytuały, aby sprawdzić, kto będzie ich przyszłym partnerem na całe życie. Młodzi wieśniacy traktowali to jako dobrą, wesołą i zmysłową zabawę, natomiast starsi brali bardzo poważnie i troszczyli się o zabezpieczenie własnych domostw przed złymi duchami, czarownicami i demonami, które owej nocy posiadały wyjątkową moc*”.

Europejscy emigranci przemycili święto halloween do Ameryki Północnej, gdzie trafiło na podatny grunt i bardzo się rozwinęło, aż do znanych nam współcześnie form. Teraz halloween znów powraca do Europy, zalewanej falami neopogaństwa. Na szczęście obowiązuje nas zasada **rozeznawania duchów** i wiemy, że nie można bezkrytycznie przyjmować wszystkiego: „*Nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie*” (1J 4,1). Należy pamiętać, że jest to święto pogańskie, w żywe oczy sztydzące z chrześcijaństwa, o czym świadczą chociażby przebieranie się za postacie ewidentnie kojarzące się ze złem (wampiry, czarownice, diabły, upiory, wilkołaki, itd.). Na dodatek jest to święto obchodzone w szczególnie sposób przez satanistów.

Dlatego powinniśmy bezwzględnie przeciwstawiać się próbom zaszczepienia w Polsce tego święta, wbrew kampaniom reklamowym, które temu towarzyszą, gdyż odnoszą niezły efekt komercyjny.

Wanda (konsultacja z ks. egzorcystą)

ECHO Echa

W związku z licznymi pytaniami na temat naszych publikacji (do nabycia w Redakcji) przedstawiamy ich aktualny wykaz. Zbliża się miesiąc grudzień, pełen okazji do zrobienia prezentów, więc może warto zrobić prezent mówiący o Ziemi Błogosławionej. Przypominamy maksymę: „nie żatuj funduszy na rozwój swej i bliźniego duszy”.

Nowości

Podstawy Hagioterapii – 12.00 zł

Odkrycie Terapii Duchowej – 12.00 zł

Ikona (przedstawienie Wspólnoty Kraljice Mira) – 6.50 zł

Chwalebna Pasja. Z Jezusem na jerozolimskim szlaku męki ku zmartwychwstaniu (wyd. albumowe) – 20.00 zł

Książki

Orędzia Matki Bożej – 8.50 zł

Modlitewnik „Módlcie się....” – 3.50 zł

o. Jozo Zovko – Rozważania różańcowe „Z Maryją na ojczystych drogach Jezusa” – 9.00 zł

o. Jozo Zovko – Nowenna do Męczenników z Sirokiego Brijego – 5.00 zł

x. Pietro Zorza – Dodatek do I wydania „Drogi dzieci.....” – 3.00 zł

o. Ljudevit Rupčić ofm – „Prawda o Medziugorju” – 7.00 zł

o. Slavko Barbarić ofm – Droga Krzyżowa – 10.00 zł

o. Slavko Barbarić ofm – Rekolekcje „Post i modlitwa” – 10.00 zł

o. Andrea D’Ascanio – „Uśmiech ojca Pio” – 5.50 zł

o. Andrea D’Ascanio – „Ojciec mówi do Swoich dzieci” – 3.50 zł

o. Livio Fanzaga – „Vicka mówi do młodych i do rodzin” – 20.00 zł

o. Livio Fanzaga – „Dlaczego wierzę Medziugorju” – 17.00 zł

o. Ljudevit Rupčić ofm – „Brama Niebieska” – 17.00 zł

Wayne Weible – „Misja” – 20.00 zł

Wayne Weible – „Misja” cz. II – 14.00 zł

Riccardo Caniato, Vincenzo Sansonetti – Maryja, Jutrzenka III tysiąclecia – Dar Medziugorja – 21.00 zł

Riccardo Caniato, Vincenzo Sansonetti – Maryja, Jutrzenka III tysiąclecia – 21 lat Medziugorja – 21.00 zł

UWAGA:

Do końca roku 2004 obowiązuje 50% ceny na zamówione książki: „Vicka mówi...”, „Brama Niebieska”, „Prawda...”, „Misja”.

Kasety Audio: 60 min. wszystkie tłumaczone na język polski: – po 5.00 zł

1. o. Jozo Zovko – „Przesłanie Medziugorja”

2. o. Slavko Barbarić i Vicka – „Świadeństwo dla pielgrzymów”

3. o. Slavko Barbarić – pierwsza homilia w Polsce, Kraków 98

4. Wayne Weible – „Być świadkiem Medziugorja”

5. Świadeństwa byłych narkomanów – Wspólnota Wieczernik – „Nowe narodzenie”

6. Wspólnota Błogosławieństw – „Życie orędziami”

7. Maria i Ivan – Świadeństwo dla pielgrzymów

8. Medziugorskie pieśni wieczorne i adoracyjne

9. Medziugorskie pieśni rekolekcyjne i festiwalowe

10. Mirjana i Jakov – Świadeństwo dla pielgrzymów

11. Droga Krzyżowa – prowadzi o. Slavko Barbarić

12. Modlitwa Różańcowa na Górę Podbrdo – prowadzi o. Slavko Barbarić

13. Ks. Pietro Zorza – wizyta w Polsce

Komplet I: Rekolekcje Kapłańskie „Rozszkwalanie Duchów” (12 kaset) – 60.00 zł prowadzą: o. Slavko, o. Jozo, o. Jorg, o. Cosimo

Komplet II: Rekolekcje „W sercu Gospy” prowadzi s. Emmanuel Maillard (5 kaset po 90min) – 27.50 zł

Kasety Video:

Medziugorje u progu trzeciego tysiąclecia – 60 min. tłumaczenie na język polski – 20.00 zł

Obrazki:

1. Plakaty Matki Bożej z Tihaljiny (30 x 50cm) – 2.50 zł

2. Zestawy obrazków z modlitwami podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 1 zł

3. Obrazki z modlitwami podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 0.10 zł

4. Pocztywki z Medziugorja – 0.50 zł

5. Koronka medziugorska z obrazkiem modlitwą: drewniane – 2.00 i 2.50 zł, opalowe – 2.50 zł

6. Margaretki (kpl. 8 szt.) – 3.50 zł

Do podanych cen doliczamy wyłącznie opłatę pocztową za wysyłkę. Wysyłka za pobraniem.

Czyniąc dobro

W Echu „Echa” nr 183 zamieściliśmy list-apel mamy Joasi, studentki Pedagogiki Specjalnej na KUL-u, o pomoc w przepisywaniu wykładów z kaset audio. Tym razem sama Joasia pragnie podziękować za okazaną dotychczasową pomoc i prosić o nią jeszcze.

Jeśli chcesz czynić dobro, chcesz czuć się potrzebnym, chcesz pomagać, to dołącz do grupy wolontariuszy, dzięki której jestem już studentką IV roku Pedagogiki. Jestem głuchoniewidomą studentką KUL-u. W tym roku rozpoczęłam też Podyplomowe Studium Surdopedagogiki. Zawsze marzyłam o tym, aby uczyć dzieci nie słyszące tak jak ja, gdyż ja je rozumie. Przybyło przedmiotów, więc potrzebni są kolejni wolontariusze do przepisywania moich wykładów, które nagrywam na dyktafon. Wdzięczna jestem tym wszystkim, którzy mi już pomagają, otaczam ich swoją modlitwą. „Błogosławieni miłosierni” – to wezwanie Chrystusa z Góry Błogosławieństw, niech zmobilizuje do podjęcia tego dzieła miłosierdzia, wobec mojej potrzeby za co, z góry, z całego serca dziękuję. Bóg zapłać. Adres kontaktowy: Joanna Łuczycka 20-708 Lublin, ul. Konstantynów 1 D, lub tel. 075/76-78-860.

Również pragniemy podziękować tym wszystkim, którzy odpowiedzieli na prośbę Darka w art. „Zamykać okna” – „Echo” 200.

Serdecznie dziękuję za pomoc przy zbieraniu środków na chore dziecko. Chciałem was poinformować, że Joasia za tydzień wyjeżdża na pierwszy turnus terapeutyczny. My zaczynamy akcję: „Nakarm dzieciaka” dożywiania dzieci w szkołach, co ma stanowić specjalny prezent dla Papieża. Chcemy, aby ludzie dobrej woli i na tyle zamożni wykupywali w szkołach obiady dla potrzebujących dzieci. Ten dar serca chcemy ofiarować Janowi Pawłowi II na dowód, że jego wizyty w kraju mają sens także społeczny. Jeszcze raz dzięki za pomoc w imieniu własnym i Diakonii Miłosierdzia.

Darek Bochniak

Od Redakcji

Vicka 18 października urodziła syna. Gratulujemy

21 listopada w 20 Rocznicę powstania „Echa” i 25 listopada w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Czuwanie noworoczne w Grocie Zwiastowania w Nazarecie, podczas rekolekcji w Ziemi Świętej 27.12.04-07.01.05.

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S. A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17

tel./fax (48) 12-4130350; 4126902

e-mail: echo@ceti.pl

www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,

Z. Oczkowska, A. Sobejko

Redaktor: s. Stefania Consoli,

Villanova Maiardina, Italia

Wydanie polskie: M. E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju” istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.